

Stan wyjątkowy w gminach Gródek i Michałowo

Jak w nowej codzienności odnajdują się mieszkańcy przygranicznych miejscowości?

Stan wyjątkowy w pasie przy granicy z Białorusią obowiązuje od czwartku (2 września). Została objęta nim część obszarów województw podlaskiego i lubelskiego, w sumie 183 miejscowości (z czego 115 miejscowości w woj. podlaskim). Został wprowadzony na okres 30 dni na mocy rozporządzenia prezydenta wydanego na wniosek rządu.



Fot. Podlaski Oddział Straży Granicznej

W miejscowościach objętych stanem wyjątkowym już pierwszego dnia jego obowiązywania montowane były białe tablice informacyjne z napisem „Obszar objęty stanem wyjątkowym”. Są usytuowane przy zielonych tablicach z nazwą miejscowości wyznaczających jej granice.

Na terenie gminy Gródek stanem wyjątkowym zostało objętych 9 miejscowości, to: Mostowlany, Zielona, Zubry, Świśtoczany, Gobiaty, Narejki, Bobrowniki, Jaryłówka, Chomontowce.

OŚWIETLENIE CAŁĄ NOC

Tuż po ogłoszeniu stanu wyjątkowego znaczna część mieszkańców

przygranicznego pasa, który został nim objęty, była mocno zdezorientowana tym faktem. Między innymi mieszkańcy miejscowości Mostowlany w gminie Gródek, ponieważ nie wiedzieli, co dokładnie będzie im wolno, a czego nie. Jak powiedział w rozmowie z dziennikarzem Bia24 ks. prot. Sławomir Jakimiuk proboszcz parafii prawosławnej św. ap. Jana Teologa w Mostowlanach, na początku mieszkańcom towarzyszył strach w związku z nową sytuacją. Jednak patrole policji i wojska dbają o bezpieczeństwo, kontrolując m.in. przejeżdżające auta. Dla podniesienia skali bezpieczeństwa oświetlenie we wsi pozostaje włączone przez całą noc, a nie jak do tej pory do późnych godzin wieczornych.

24 godziny na dobę w okolicy cerkwi stacjonuje także patrol wojska i policji. Mieszkańcy Mostowlan mogą swobodnie uczestniczyć w nabożeństwach cerkiewnych – mówi ks. Jakimiuk.

SYTUACJA KRZYŚOWA

Przypomnijmy, że rząd uzasadnił decyzję o wprowadzeniu stanu wyjątkowego między innymi troską o bezpieczeństwo państwa i jego obywateli.

– Sytuacja na granicy z Białorusią jest cały czas kryzysowa, jest cały czas napięta. Reżim Łukaszenki postanowił poprzez przetransportowanie ludzi głównie z Iraku na terytorium Białorusi, wypchnąć tych ludzi na terytorium Polski, Litwy, Łotwy po to, żeby wprowadzić element destabilizujący na terytorium naszych krajów – mówił premier Mateusz Morawiecki.

Jakie ograniczenia wiążą się ze stanem wyjątkowym i co to oznacza w praktyce dla mieszkańców miejscowości nim objętych?

W Polsce (zgodnie z Konstytucją z 1997 roku) wyróżnia się trzy stany nadzwyczajne: stan wojenny, stan klęski żywiołowej i stan wyjątkowy. Wprowadzenie stanu wyjątkowego na pasie granicznym z Białorusią wiąże się z ograniczeniem praw obywatelskich w tym rejonie.

TYLKO Z DOWODEM

Podczas stanu wyjątkowego zawieszono jest m.in. prawo do zgromadzeń publicznych – z wyjątkiem obrzędów religijnych, a także do strajków i innych protestów. Obywatele powinni nosić przy sobie w miejscach publicznych dokumenty tożsamości.

Od początku trwania stanu wyjątkowego (2 września został wprowadzony) w pasie przy granicy polsko-białoruskiej wydano 331 (z czego

275 na terenie Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej) pozwoleń na wjazd do strefy nim objętej (stan na 13 września).

Zgody wydawane są od 3 września przez właściwych miejscowo komendantów placówek Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej.

– Wystawiane są przede wszystkim osobom, które uzasadniły niezbędne okoliczności wskazujące na bezpośredni kontakt z osobami na stałe zamieszkalymi w strefie stanu wyjątkowego, czyli zgodnie z par. 2 pkt. 16. rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 2 września 2021 roku w sprawie ograniczeń wolności i praw w związku z wprowadzeniem stanu wyjątkowego – informuje mjr SG Katarzyna Zdanowicz, rzecznik prasowy POSG.

ŻYCIE TOCZY SIĘ JAK DOTYCHCZAS

W gminach, które zostały objęte stanem wyjątkowym, życie toczy się jak dotychczas.

– Nie zauważam większych zmian w funkcjonowaniu gminy po wprowadzeniu stanu wyjątkowego – mówi nam Wiesław Kulesza, wójt gminy Gródek. Jak dodaje, mieszkańcy mieli obawy przed wprowadzeniem stanu wyjątkowego, wówczas do urzędu gminy docierały zapytania o to, jak



będą kursowały autobusy, co z handlem obwoźnym.

Z kolei w gminie Michałowo, stanem wyjątkowym zostało objętych 10 miejscowości, to: **Brzezina, Cisówka, Zaleszany, Nowosady, Jałówka, Kondratki, Gonczary, Kituryki, Dublany i Kolonia Mostowlany.**

ŻADNYCH OBAW

Burmistrz Michałowa Marek Nazarko, również nie zauważył zmian w funkcjonowaniu gminy. – Nie odnotowano żadnych interwencji, życie

mieszkańców toczy się codziennym rytmem. Zwiększona jest liczba patroli policyjnych i wojska, które pilnują granicy. Mieszkańcy nie zgłaszali do urzędu żadnych obaw związanych z wprowadzeniem stanu wyjątkowego – mówi Marek Nazarko, burmistrz Michałowa.

W miejscowościach przygranicznych zauważalna jest zwiększona liczba patroli policyjnych i wojskowych, ale wśród mieszkańców nie ma paniki. Każdy stara się żyć i pracować jak przed wprowadzeniem stanu wyjątkowego. ■



Żołnierze wybudowali ponad 50 km ogrodzenia na granicy polsko-białoruskiej

Fot. Twitter: Mariusz Błaszczak

Solniki: Kurniki niezgody



Dwanaście przemysłowych kurników na powierzchni prawie czterech hektarów gruntów ma powstać nieopodal wsi Solniki, w gminie Zabłudów. Nie zgadzają się na to okoliczni mieszkańcy. Zbrali już ponad tysiąc podpisów od osób sprzeciwiających się tej inwestycji.

Inwestor złożył do Urzędu Miejskiego w Zabłudowie wnioski o wydanie decyzji środowiskowej wraz z raportem oddziaływania na środowisko. Przed wydaniem decyzji raport jest opiniowany przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska, Wody Polskie, Urząd Marszałkowski i Sanepid. Kształt decyzji, wydanej przez burmistrza, w dużej mierze zależy będzie od opinii tych organów.

– Burmistrz miasta ma trudne zadanie z wydaniem tej decyzji. Inwestycja ta bardzo mocno wpłynie na okoliczny teren i ludzi tu mieszkających – mówi Konrad Rutkowski, prezes Stowarzyszenia Dolina Rzeki Czarna Kłoda. – Naszym zdaniem raport złożony przez inwestora jest kontrowersyjny. Jego treść jest zagmatwana. W wielu punktach mija się z prawdą.

– Zatrudniłszy niezależnego eksperta, który ocenił jego treść. Na dodatek chcemy przygotować kontrraport,

który nie jest tani w przygotowaniu. Swoje pieniądze przeznaczają na niego okoliczni mieszkańcy, którzy są wręcz przestraszeni planowaną inwestycją – dodaje Konrad Rutkowski.

TRZY KILOMETRY OD ZABŁUDOWA

Ferma ma być ogromna. Na powierzchni prawie 4 hektarów ma odbywać się produkcja ponad 3 mln brojlerów rocznie. Planowana ferma drobiu położona ma być w odległości 1,5 km od najbliższych domów, trzy kilometry od Zabłudowa. Wielu okolicznych mieszkańców protestuje. Zebrano już ponad tysiąc podpisów osób, którzy mówią zdecydowanie – NIE tej inwestycji.

Jednym z nich jest biolog Jarosław Stepianiuk. – Jeśli dojdzie do wybudowania tych kurników, to wszyscy będą mieli straty, oczywiście oprócz inwestora. Straci przyroda, szczególnie

dolina rzeki Czarna Kłoda. Produkty przemiany materii drobiu muszą być gdzieś składowane, a z pewnością trafią do gleby i wody. Stracą mieszkańcy, ponieważ będą mieli brudną wodę. Dwanaście kurników to olbrzymia ilość substancji zapachowych, typu amoniak, siarkowodor – wyjaśnia biolog.

ZAGROŻONA PRZYRODA

– W okolicy jest kilka gatunków chronionych prawem, mam tu na myśli żabę moczarową, rzekotkę i czerwończyka nieparka. Chroni się nie tylko te gatunki, ale miejsca ich występowania i rozrodu. Ta planowana inwestycja będzie miała ogromny wpływ na te ptazy i owady – dodaje.

– W raporcie przedstawionym przez inwestora zakres oddziaływania kończy się na granicy działki. To jest po prostu nieprawdziwe. Czy za działką będzie raj, a powietrze będzie pachniało fiołkami – zastanawia się Jarosław Stepianiuk.

Na dodatek tego typu inwestycje nie tworzą zbyt wielu miejsc pracy. Takie fermy są bardzo zautomatyzowane.



LUdzie MÓWIĄ – NIE

– Kupiliśmy tu dom wraz z zabudowaniami z myślą o prowadzeniu teatru. Wybraliśmy tę lokalizację ze względu na urokliwe miejsce. W niedalekiej odległości od Zabłudowa, tak, aby jego mieszkańcy mogli w krótkim czasie dotrzeć do naszego teatru. Nie wyobrażamy sobie, że nasze kulturalne siedlisko będzie przy fermie kurzej – mówi Dagmara Sowa z Siedliska Kultury Solniki 44. – Zamiast oddychać świeżym

powietrzem, będzie nam śmierdziało. Żadni artyści ani z Polski, ani z zagranicy nie będą chcieli do nas przyjeżdżać. Rozwijamy działalność kulturalną z okolicznymi mieszkańcami, organizujemy cykle warsztatów artystycznych i festiwale. I tu mamy taką niespodziankę: gigantyczną fermę drobiu, która będzie miała fatalny wpływ na naszą działalność kulturalną.

Podobnego zdania są Celina i Michał Rutkowscy, mieszkańcy Solnik. – Wróciliśmy na ten teren, wybudowaliśmy

się z myślą o czystym powietrzu. Prowadzimy życie zgodne z przyrodą. Nie chcemy tej inwestycji w naszej okolicy, w tak bliskiej odległości od naszego miejsca zamieszkania – dodają małżonkowie.

INWESTOR MILCZY

Inwestor na razie nie zabiera głosu. Czekają na opinie wszystkich instytucji. Jeśli będą pozytywne, będzie starać się o pozwolenia na budowę. ■



Będzie remont drogi w Topolanach

Gmina Michałowo pozyskała pieniądze z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Środki zostaną przeznaczone na remont półtorakilometrowego odcinka drogi powiatowej we wsi Topolany. To ważna inwestycja dla mieszkańców.

Gmina Michałowo otrzymała dofinansowanie na 1,5 km odcinka w Topolanach w wysokości blisko 2,5 mln zł.



REMONTY POWIATÓWEK

Remont drogi będzie możliwy dzięki rządowemu dofinansowaniu przekazanemu powiatowi białostockiemu. Łącznie 39 milionów złotych trafi do gmin na terenie województwa podlaskiego, przebudowanych zostanie w sumie 21 kilometrów powiatówek. Do czternastu zadań, na które pierwotnie przyznano wsparcie, doszło siedem projektów z listy rezerwowej – w tym droga w gminie Michałowo, w miejscowości Topolany.

– Musimy działać razem, wtedy osiągniemy dużo więcej. W powiecie białostockim wkrótce powstaną nie tylko nowe drogi, ale i wiele przejść dla pieszych – dodaje Jan Perkowski.

O przebudowę drogi w Topolanach zabiegali radni powiatowi z Okręgu nr 1: Anna Grycuk, Eugeniusz Siemieniuk, Jan Kaczan, Michał Kozłowski i Henryk Suchocki. Od dawna apelował o to także burmistrz Michałowa.

– Bardzo staraliśmy się o to, by zrealizować tę inwestycję. Liczymy na to, że szybko zostanie ogłoszony przetarg i powiat przystąpi do budowy drogi – zaznacza Marek Nazarko.

Wsparcie z Rządowego Programu Rozwoju Dróg wyniesie 50 proc. kosztu inwestycji. Drugą połowę kosztów pokryje powiat białostocki i gmina, przez którą biegnie droga.

Z RZĄDOWĄ POMOCĄ

Z nowej drogi skorzystają przede wszystkim kierowcy, ale to ważna inwestycja dla wszystkich mieszkańców regionu. Inwestycje w infrastrukturę drogową zawsze są mile widziane, zwłaszcza że droga w Topolanach wymagała pilnego wyremontowania.

Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg to kompleksowy instrument wsparcia realizacji zadań na drogach zarządzanych przez jednostki samorządu terytorialnego. Jego celem jest przyspieszenie powstawania nowoczesnej i bezpiecznej infrastruktury drogowej na szczeblu lokalnym, stanowiącej ważny element prawidłowego funkcjonowania i rozwoju gospodarki oraz przyczyniającej się do poprawy poziomu życia obywateli – czytamy na stronie internetowej rządu.

Wsparcie jest przyznawane na podstawie wniosków o dofinansowanie, składanych przez jednostki samorządu terytorialnego w ramach naborów przeprowadzanych na terenie każdego województwa. Wysokość dofinansowania ze środków RFRD na zadania powiatowe i gminne jest uzależniona od dochodów samorządu: im niższy dochód podatkowy, tym większa wartość dofinansowania. Do 2028 roku, samorządy w całym kraju mają dostać na inwestycje drogowe 39 miliardów złotych. ■

DOCZEKAJĄ SIĘ

Mieszkańcy Topolan czekali na ten remont od lat. Przebudowa trasy ma rozpocząć się w przyszłym roku.

– Większość dróg na terenie naszej gminy jest gotowa. To taki „niechlubny” odcinek, który pozostał nam do zrobienia. Mamy nadzieję, że inwestycja rozpocznie się jak najszybciej, by można było jechać odnowioną trasą, od Zabłudowa po Gródek – podkreśla Marek Nazarko, burmistrz Michałowa.

Stan polskich dróg samorządowych wciąż stanowi jedną z podstawowych barier ograniczających wzrost poziomu bezpieczeństwa ruchu drogowego.

– Cieszymy się niezmiernie, bo dzięki takim inwestycjom powiat białostocki w dalszym ciągu będzie mógł rozwijać się dynamicznie – mówi Jan Perkowski, starosta powiatu białostockiego i dodaje, że w powiecie wciąż przybywa mieszkańców.



Bawili się i szczepili

Festyn rodzinny w Zwierkach w gminie Zabłudów, który odbył się 4 września br. w ramach akcji – Szczepimy się KGW – można uznać za sukces. Setki uczestników, gratisowe posiłki, koncerty zespołów i dyskoteka pod gwiazdami. – Warto było skorzystać z rządowych pieniędzy na jego organizację – mówi Aneta Grygorczuk, sołtys Zwierek.

medycznego. Nie zabrakło zabłudowskich strażaków, którzy zaprezentowali jeden ze swoich wozów strażackich. Była także okazja wzięcia udziału w spisie powszechnym, z której skorzystało sporo osób. Festyn zakończył się



– Jak dowiedzieliśmy się, że można coś takiego zorganizować, to zastanawialiśmy się, czy to ma sens i znajdzie się jakaś osoba chętna na szczepienie. Po rozmowie z mieszkańcami okazało się, że są zainteresowani – zaznacza Aneta Grygorczuk.

– Po okresie pandemii i przymusowej izolacji byliśmy spragnieni ludzi. Przez wiele miesięcy byliśmy pozamykani w domach, nic się nie działo. Dlatego propozycja festynu spotkała się z pozytywnym odzewem wśród mieszkańców – dodaje sołtys Zwierek.

Na festynie licznie stawili się mieszkańcy Zwierek, okolicznych wsi, a nawet Białegostoku. Organizatorzy zatroszczyli się o degustację różnorodnych potraw i to za darmo. Na scenie zaprezentowały się miejscowe zespoły. Dzieciom i dorosłym przygotowano liczne gry, zabawy i animacje.

Robert Burczyk zajmował się zajęciami sportowymi. Rozegrano cztery

konkurencje – rzut lotką do tarczy, strzał z odległości na metrową bramkę, rzut beretem, tenis stołowy. – Jak na taki wiejski festyn rodzinny to uważam, że zainteresowanie było ogromne – dodał organizator części sportowej.

Ponadto odbył się pokaz ratownictwa

po północy dyskoteką pod gwiazdami.

Warunkiem koniecznym organizacji festynu był punkt szczepień. W Zwierkach zaszczepiło się jednodawkową szczepionką dziesięć osób. I to jest dobry wynik jak na tego typu imprezy.



Magazyny fabryki Cytronów w rejestrze zabytków



Do rejestru zabytków zostały wpisane dwa magazyny dawnej Supraskiej Sukiennej Manufaktury S. H. Cytrona w Supraślu. W magazynie północnym składowano szmaty potrzebne do produkcji tkanin, a w południowym gotowe wyroby włókiennicze. Budynki te mają wartości historyczne i naukowe.

– Magazyny związane są z fabrykancami rodzinami Buchholtzów i Cytronów. Są źródłem badań dziejów jednej z największych i najstarszych supraskich fabryk włókienniczych – mówi prof. Małgorzata Dajnowicz podlaska wojewódzka konserwator zabytków.

Jak podaje Urząd Miejski w Supraślu, w styczniu tego roku Towarzystwo

Przyjaciół Supraśla złożyło wniosek do prof. Małgorzaty Dajnowicz – wojewódzkiej konserwator zabytków w sprawie wpisania do rejestru zabytków dwóch magazynów dawnej Supraskiej Sukiennej Manufaktury S. H. Cytrona. Konserwator przychyliła się do tego wniosku.

Budynki magazynowe są ostatnimi

z zachowanych w Supraślu historycznymi obiektami przemysłowymi i relikwiami fabrycznej przeszłości miasta, dla którego rozwoju kluczowy był okres funkcjonowania przemysłu włókienniczego.

– Oba magazyny są niemal ostatnimi świadkami po funkcjonującej tu od lat 30. XIX stulecia, jednej z największych i najstarszych supraskich fabryk włókienniczych – mówi prof. Małgorzata Dajnowicz.

Zachowany został pierwotny zarys brył obu magazynów, częściowo podziały elewacji oraz detal w postaci lizen i łuków nadokiennych.

– W dawnym magazynie szmat zachowały się drewniane słupy podpierające podciągi stropu, typowe dla hal fabrycznych i magazynowych przetomu XIX i XX wieku – dodaje wojewódzka konserwator zabytków.

Jesienią ubiegłego roku obecny właściciel terenu dawnej fabryki Cytronów w Supraślu przedstawił władzom miasta koncepcję zabudowy tego terenu budynkami wielorodzinnymi. Jednak fakt obecnego wpisania dwóch magazynów na listę zabytków może mocno utrudnić realizację tej inwestycji.

Nowe pomieszczenia strażaków OSP Supraśl



W centrum Supraśla kończy się kolejny etap remontu siedziby Ochotniczej Straży Pożarnej. Jak informuje Urząd Miejski, obecnie trwają prace wykończeniowe w środku, które mają się zakończyć w październiku.

W budynku przy ulicy Posterunkowej 4 do dyspozycji strażaków będzie kuchnia, dwie łazienki, a także pokój dla zarządu OSP. Na ukończeniu jest również sala szkoleniowa i pokój dla młodzieżowej drużyny pożarniczej.

– Spełniamy nasze zobowiązanie

poprzez stworzenie godnych warunków funkcjonowania naszym druhom. Dzięki temu będą się mogli rozwijać. Mam nadzieję, że te dobre warunki sprawią, że będzie więcej młodzieży i druhów, którzy zasilą szeregi OSP Supraśl – mówi burmistrz Supraśla Radosław Dobrowolski.

OSP Supraśl jest największą jednostką przeciwpożarową w gminie Supraśl. Dysponuje dwoma samochodami ratowniczymi i jednym dziewięcioposobowym autobusem. Obecnie w jej skład wchodzi 26 czynnych strażaków.

Sokole czeka na amfiteatr

Pierwsze maszyny już są, praca wre! Rozpoczęła się budowa amfiteatru w Sokolu w gminie Michałowo. Będzie miejscem spotkań mieszkańców, koncertów i imprez tematycznych.

Amfiteatr stanie obok Domu Ludowego. Będą tu mogli występować artyści, publiczność będzie bawiła się na festynach i organizowanych w tym miejscu wydarzeniach. Gmina Michałowo dodatkowo wyremontuje drogę tuż obok amfiteatru. Samorząd pozyskał na ten cel 220 tys. zł dofinansowania z Regionalnego Programu Operacyjnego.

W ramach inwestycji zaplanowano prace budowlane związane z uporządkowaniem zdegradowanego obszaru, a także montaż oświetlenia solarnego. Koszt całej inwestycji to blisko 400 tys. zł. Projekt zgłoszono do konkursu przeprowadzonego przez Lokalną Grupę Działania Puszcza Knyszyńska.

- Bardzo się cieszymy, że uda się zrealizować ten projekt.



To szansa dla gminy na organizację większej liczby przedsięwzięć kulturalnych – mówi Marek Nazarko, burmistrz Michałowa. Postęp prac budowlanych można śledzić w mediach społecznościowych gminy oraz na stronie internetowej urzędu.

Regionalny Program Operacyjny to dokument planistyczny określający obszary oraz szczegółowe działania, jakie organy samorządu województwa podejmują lub mają zamiar podjąć na rzecz wspierania rozwoju regionu.

Wsparcie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego można otrzymać m.in. na rozwój technologii informacyjno-komunikacyjnych, tworzenie terenów inwestycyjnych, energetykę opartą na źródłach odnawialnych, a także edukację odpowiadającą na potrzeby lokalnego rynku pracy czy aktywizację bezrobotnych.



Jasno i bezpiecznie

To oszczędność energii i pieniędzy. W Michałowie, Kobylance i Tylwicy Majątku stare i zużyte lampy zastąpiły teraz nowoczesne i energooszczędne. Inwestycja otrzymała dofinansowanie w konkursie zorganizowanym przez Lokalną Grupę Działania Puszcza Knyszyńska.

Jak informuje Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego, zamontowanych zostanie 80 nowych punktów świetlnych typu LED, z tego 29 w Michałowie, 42 w Kobylance i dziewięć w Tylwicy Majątku. Koszt inwestycji to 557 tys. zł, dofinansowanie pokryje 297 tys. zł. Oświetlenie będzie energooszczędne, dlatego nie wpłynie negatywnie na stan środowiska.

- Wymiana oświetlenia na nowe, energooszczędne przyniesie wiele korzyści. Zmniejszy się zużycie energii, gmina zaoszczędzi na rachunkach za energię i mniej zanieczyszczeń będzie emitowanych do atmosfery – zauważa Marek Malinowski, wicemarszałek województwa podlaskiego.

Malinowski podpisał umowę na dofinansowanie tej inwestycji z funduszy europejskich szóstego września. Samorząd zakłada, że inwestycje zwrócą się w ciągu kilku lat.

Wymiana opraw oświetleniowych z sodowych na ledowe poprawi nie tylko jakość oświetlenia, bezpieczeństwo oraz komfort życia mieszkańców, ale także znacznie zredukuje zużycie energii elektrycznej. Nowe oświetlenie uliczne będzie emitować światło

maksymalnie zbliżone do naturalnego światła dziennego. Dodatkowym atutem profesjonalnego doboru optyki opraw jest wysoki poziom równomierności oświetlenia.

- O poprawę oświetlenia zabiegali mieszkańcy. W Kobylance, Tylwicy Majątku i Michałowie wkrótce zamontujemy nowe lampy, mamy nadzieję, że przysłużą się nam wszystkim – zaznacza Marek Nazarko, burmistrz Michałowa.

To kolejne dofinansowanie, które przyznał Zarząd Województwa Podlaskiego. Wcześniej do gminy trafiły ponad 4 mln zł m.in. na budowę efektywnej energetycznie sieci ciepłej oraz instalację systemu pomiaru zanieczyszczeń.



Bal charytatywny na rzecz szkoły

W Gospodzie w Michałowie, mieszkańcy i przedsiębiorcy wezmą udział w Balu Charytatywnym organizowanym na rzecz miejskiego Liceum Ogólnokształcącego. Nie zabraknie dobrej zabawy i tanecznej atmosfery. Bal uświetni występ Prymaków oraz rozdanie statuetek „Skrzydła Przedsiębiorczości”.

Liceum Ogólnokształcące w Michałowie powstało w 1947 roku. Pierwszym dyrektorem szkoły był Arseniusz Ziniewicz. Przez pierwsze cztery lata kształciła się tu młodzież w dwóch specjalnościach: dziewczęta uczyły się krawiectwa damskiego, a chłopcy ślusarstwa; nauka trwała trzy lata. Zajęcia teoretyczne odbywały się w Szkole Podstawowej przy ulicy Białostockiej w Michałowie oraz w budynku przy ulicy Szkolnej.

SZKOŁA NIE TYLKO Z HISTORIA

Przez 74 lata, szkołę opuściło ponad trzy tysiące absolwentów. Wśród najbardziej znanych uczniów w historii liceum są Mikołaj Hajduk, poeta, prozaik i krajoznawca oraz Tamara Sołonieicz, reżyserka i scenarzystka filmowa. W szkole uczy ponad 30 nauczycieli. Dziś liceum słynie z klasy estradowej, w której uczniowie mogą się realizować muzycznie, tanecznie i scenicznie. Nagrywają piosenki, tworzą teledyski i organizują próby teatralne. Wzięli też udział w trasie koncertowej, promowali swoją szkołę w Bielsku Podlaskim, Hajnówce, Narewce oraz Gródku. Szkoła regularnie publikuje informacje na swój temat w mediach społecznościowych i na stronie internetowej.

24 września o godz. 19.00 w Gospodzie w Michałowie odbędzie się bal na rzecz Liceum Ogólnokształcącego, zorganizuje go Fundacja Pomoc Zespołowi Szkół w Michałowie. Podczas imprezy wystąpią uczniowie klasy estradowej Zespołu Szkół, a także inni znakomici artyści.

BAL Z PRYMAKAMI

Mieszkańcy i przedsiębiorcy będą bawili się na koncercie zespołu Prymaki, który zaprezentuje dobrze znany repertuar muzyki „na wschodnią nutę”. Zespół regularnie koncertuje w naszym regionie, w tym w Michałowie, w którym poprzednio miał okazję grać 7 sierpnia – podczas wydarzenia „Prymackaja Biasieda”. Prymaki rozpoczęły działalność w 1995 roku, wtedy muzycy wydali pierwszą kasetę pt. „Zorka Jasnaja”. W obecnym składzie zespołu są Jerzy



Ostapczuk, Bogusława Karczewska, Bogdan Misiejuk, Adam Jurczuk, Ewelina Ostapczuk, Sawa Ostapczuk, Mateusz Karczewski, Tomasz Sadowski, Jana Łatuszo, Radostaw Kulesza oraz Sylwia Zawadzka. W trakcie Balu Charytatywnego zaśpiewają swoje największe przeboje: „Ty Szczęśliwa Budesz”, „Kaleczka”, „Ty i ja na wieki”, „Cyhanka” i wiele więcej.

W programie wydarzenia znalazła się także zabawa z DJ-em, podczas której można będzie potaćzyć i posłuchać współczesnej muzyki popowej, techno i disco-polo. Goście Balu zjedzą trzy gorące dania i mnóstwo słodkości. To ważna impreza dla gminy, bo jej celem jest zebranie pieniędzy na dalsze funkcjonowanie szkoły.

SKRZYDŁA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Bal jest okazją do uhonorowania i podziękowania firmom i przedsiębiorcom z gminy Michałowo. Laureaci w poszczególnych kategoriach otrzymają statuetki „Skrzydła Przedsiębiorczości”. Wyróżnione zostaną: firma, debiut i inwestor roku oraz firma z sercem i pracodawca jutra. Przewidziana jest też nagroda finansowa – 20 tys. zł brutto.

Kandydatury w plebiscycie można było składać od 22 lutego do 16 kwietnia tego roku. Zgłoszenia do konkursu miały charakter otwarty. Gmina Michałowo stawia na wsparcie lokalnej przedsiębiorczości i podobnie jak w poprzednim roku, da temu wyraz przyznając „skrzydła”.

W zeszłym roku z powodu pandemii wydarzenie nie odbyło się w trakcie Balu Charytatywnego, w Ratuszu Miejskim w Michałowie, z zachowaniem zasad reżimu sanitarnego.

– Wsparcie przedsiębiorczości i tworzenie nowych miejsc pracy jest kluczowym zadaniem samorządu. Chcieliśmy docenić nasze firmy, samorząd podejmuje wiele działań w stosunku do osób potrzebujących i działających w ochronie przyrody czy zabytków – mówił podczas poprzedniej gali wręczenia nagród „Skrzydła Przedsiębiorczości” Marek Nazarko, burmistrz Michałowa.

Nagrody otrzymało wtedy sześć firm i instytucji – Magdalena Jurczuk i jej „Instytut Rodziny Ej Mamo”, Michał Jarocki, właściciel Piekarni „Maja” w Michałowie, Zakład Remontowo – budowlany „Du-All Wojciech Luszewski”, Centrum Medyczne „AM – Medica Sp. z o.o.”, a także nasz Kurier Sąsiedzki BIA24.



ZESPÓŁ SZKÓŁ W MICHAŁOWIE FABRYKA MARZEŃ

LICEUM KLASA ESTRADOWA

TECHNIK FOTOGRAFII I MULTIMEDIÓW

LICEUM KLASA INFORMATYCZNO-SPOŁECZNA

TECHNIK REALIZACJI NAGRAŃ

LICEUM KLASA RATOWNICTWA WODNEGO

TECHNIK REALIZACJI NAGŁOŚNIEŃ



UL. SIENKIEWICZA 5, 16-050 MICHAŁOWO
H WWW.SZKOLA.MICHALOWO.PL

Park w Zabłudowie

GOTOWY

Rewitalizacja parku w Zabłudowie dobiegła końca. Z ponad miesięcznym opóźnieniem zakończyła się największa, tegoroczna inwestycja gminna.

Park w Zabłudowie zyskał zupełnie nowe, piękne oblicze. Znajdujący się w nim staw został poddany gruntowemu remontowi. Po jednej z jego stron wybudowano kładkę widokową. Powstały też nowe alejki, wzdłuż których zamontowano oświetlenie. Ustawiono też ławki i kosze na śmieci. Na dodatek w parku założono monitoring. Zainstalowano go dla ochrony przed dewastacją i bezpieczeństwa osób w nim przebywających.

– Mieszkańcy będą czuli się w nim o wiele bezpieczniej, szczególnie po zmroku – mówi Wiesław Dąbrowski, zastępca burmistrza Zabłudowa.

Sporo pracy zajęło robotnikom wybudowanie sceny wraz z konstrukcją metalową, na której osadzony jest dach. Właśnie z nim były problemy. Firma przeprowadzająca remont miała trudności z kupnem blachy na czas.

– Zrealizowaliśmy tę inwestycję, ponieważ zależy nam, aby mieszkańcy

gminy mieli park z prawdziwego zdarzenia i wykorzystywali go do spędzania wolnego czasu. Mamy nadzieję, że park upiększy miasto i stanie się jego wizytówką. Najbardziej cieszy fakt, że na tę realizację pozyskailiśmy aż 80 proc. dofinansowania w ramach środków unijnych z rewitalizacji – zaznacza zastępca burmistrza Zabłudowa.





Święto Supraskiej Ikony Bogurodzicy

Pierwsze po poświęceniu cerkwi

To jedno z najważniejszych świąt dla osób wyznania prawosławnego w Polsce. 10 sierpnia w supraskim monasterze obchodzone były uroczystości ku czci Supraskiej Ikony Bogurodzicy.



S U P R A Ś Ł

By uczcić Matkę Bożą w jej Suprańskiej Ikonie „Hodegetrii”, do Supraśla – by pokłonić się cudownemu obrazowi, przybyły tłumy wiernych z regionu, kraju i zagranicy, m.in. z Białegostoku, Krynek, z Gródka, Orli, Hajnówki.

Święto Ikony Matki Bożej Suprańskiej to obok Zwiastowania Najświętszej Marii Panny i święta Ewangelisty Jana Teologa najważniejsze wydarzenie w suprańskim klasztorze.

Oryginalna Ikona Matki Bożej Suprańskiej pochodziła z 1503 roku

i była kopią XI-wiecznej ikony Matki Boskiej Smoleńskiej. Przez stulecia obraz ten wstawił się licznymi cudami. Czcili go zarówno prawosławni, jak i katolicy.

W czasie I wojny światowej ikonę wywieziono do Rosji, gdzie zaginęła. Obecna ikona to jej kopia wykonana w XIX wieku.

Tegoroczne główne uroczystości rozpoczęło całonocne czuwanie. Przewodniczył mu zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego

Jego Eminencja Sawa, metropolita warszawski i całej Polski. Metropolicie asystowali hierarchowie: arcybiskup białostocki i gdański Jakub, arcybiskup wrocławski i szczeciński Jerzy, arcybiskup przemyski i gorlicki Paisjusz, arcybiskup bielski Grzegorz, biskup łódzki i poznański Atanazy, biskup hajnowski Paweł, biskup suprański Andrzej i biskup siemiatycki Warsonofiusz a także licznie zgromadzeni duchowni. ■

Fot. Gmina Supraśl



Białystok – Waliły: pociągi jeżdżą do 26 września

Przedłużenia raczej nie będzie

1 maja 2021 roku wyjechał w trasę pierwszy tegoroczny pociąg na trasę Białystok – Waliły. W tym roku pierwszy raz od dwudziestu lat pociągi na tej trasie jeżdżą codziennie. Ale tylko do 26 września. Połączenie obsługuje Polregio spalinowymi zespołami trakcyjnymi, potocznie określanymi „szynobusami”. Mieszkańcy gminy Gródek są zadowoleni z kursów, ale jednocześnie niepokieszeni, że skończą się z dniem 26 września. Pytają: co dalej?

W grudniu 2020 r. Zarząd Województwa Podlaskiego podpisując z Polregio nową umowę na wykonywanie przewozów kolejowych w regionie, zdecydował o wprowadzeniu codziennych połączeń na trasie Białystok – Waliły w okresie 1 maja – 26 września 2021 r.

Pociągi do Białystok – Waliły – Białystok wróciły na trasę w lipcu 2016 roku. Połączenia były realizowane jedynie w sezonie letnim, tylko w weekendy. W tegorocznej ofercie znalazły się dwie pary pociągów i to codziennie. Odjazdy z Białegostoku o godz. 4:50 (od poniedziałku do piątku), 8:52 (soboty i niedziele), 15:45 (codziennie).

Odjazdy z Walił: 5:49 (od poniedziałku do piątku), 10:27 (soboty i niedziele), 16:51 (codziennie).

To była dobra wiadomość dla mieszkańców, którzy od 2000 roku czekali na wznowienie kursowania pociągów na tej trasie. Dziś jednak wraca niepokój, bo 26 września kończy się sezon, a wciąż nie ma potwierdzenia przedłużenia kursowania.

Sprawy w swoje ręce postanowił wziąć Andrzej Kasperowicz, znany w regionie społecznik ze wsi Sokole Białostockie. Zachęca mieszkańców gminy Gródek do napisania petycji do marszałka województwa podlaskiego, aby



od 27 września 2021 r. nadal kursował pociąg codzienny Białystok – Waliły.

W pisemnej prośbie, którą sam wystosował do marszałka, dziękuje za reaktywację po 21 latach linii kolejowej nr 37 Białystok – Zubki



Białostockie i wznowienie codziennych kursów do Walił. Prosi też o przedłużenie kursowania codziennych pociągów od 27 września i proponuje zmianę rozkładu jazdy (w II wariantach). Pierwszy wariant zakłada dwie pary pociągów. Odjazdy z Walił o godz. 5:49, 16:55, a odjazdy z Białegostoku o godz. 15:53



Fot. PKP Polregio

i 18:10. Zaś drugi wariant zakłada trzy pary pociągów. Odjazdy z Walił o godz. 5:49, 10:00, 16:55, a odjazdy z Białegostoku o godz. 9:00, 15:53 i 18:10.

– Zmiana rozkładu jazdy przyczyni się znacznie do zmniejszenia kosztów

eksploatacji i zostaną dopasowane godziny do potrzeb społeczeństwa, co ułatwi powrót z Białegostoku podróżnych pracujących do 18:00 a także dojazd emerytom i rencistom do Białegostoku do lekarza i po zakupy w godzinach przedpołudniowych – uzasadnia Andrzej Kasperowicz w piśmie skierowanym do marszałka.

Poinformował w rozmowie z portalem Bia24, że skierował także pismo w tej sprawie do ministra infrastruktury, spółki PKP PLK, a także przewoźnika Polregio.

Trasa Białystok-Waliły prowadzi przez malownicze tereny Puszczy Knyszyńskiej. Pociąg wyrusza z Dworca Głównego w stolicy Podlasia i zatrzymuje się na stacji Białystok Fabryczny, w Kurianach, Zajeziarach, Żedni, Sokolu Białostockim, a kończy trasę w Waliłach. Podróż pociągiem z Białegostoku do Walił trwa 50 minut.

– Trasa ta cieszy się dużą popularnością zarówno wśród mieszkańców województwa podlaskiego, jak i turystów. Dlatego Zarząd Województwa Podlaskiego zdecydował o uruchomieniu pociągów na tej linii i na majówkę, i w czasie wakacji – podkreślał przed uruchomieniem codziennych połączeń do Walił, Artur Kosicki, marszałek województwa podlaskiego.

A jak sytuacja wygląda w połowie września? Czy pociągi do Walił po 27 dniu tego miesiąca będą nadal kursowały?

– Zawarta z przewoźnikiem kolejowym 11 grudnia 2020 r. „Umowa o świadczenie usług publicznych w zakresie kolejowych przewozów pasażerskich” określa pracę eksploatacyjną na poszczególnych liniach komunikacyjnych i wysokość rekompensaty oszacowaną w oparciu o planowaną pracę. W związku z tym połączenia kolejowe na trasie Białystok – Waliły będą prowadzone zgodnie z uzgodnionym i zamówionym przez Operatora rozkładem jazdy pociągów obowiązującym w 2021 roku, czyli od 1 maja do 26 września – informuje Izabela Smaczna-Jórczykowska, rzecznik prasowy marszałka województwa podlaskiego.

Wynika z tego, że skoro dotychczas zarząd województwa nie podpisał z Polregio umowy o przedłużeniu kursowania pociągów, to znaczy, że w tym roku przedłużenia kursowania pociągów na trasie do Walił nie będzie. No chyba że uda się zebrać bardzo dużo podpisów pod petycją kierowaną do zarządu województwa. ■

Zdjęcia z powitania pociągu na stacji Waliły 1 maja 2021 roku





Opowieści Łonckiego Dziadzi

Łoncki Dziadzio. Jego opowieści o Supraślu czytają tysiące ludzi, na Facebooku. Co więcej – inspiruje innych do dzielenia się wspomnieniami, do wspólnego odkrywania historii miasteczka. Teraz idzie o krok dalej – tworzy przewodnik. I aż trudno uwierzyć, że Łoncki Dziadzio na co dzień mieszka... w Kanadzie.



Jak powstał przewodnik?

Łoncki Dziadzio: Nie jestem historykiem i nie mam dostępu do źródeł pisanych, jako że mieszkam od kilkunastu lat osiem tysięcy kilometrów od kraju. „Historycznie niezobowiązujący przewodnik po Supraślu autorstwa Łonckiego Dziadzi” powstał z luźno spisywanych przez lata (na stronie

Łonckiego Dziadzi na FB) historii różnych i nie zawsze znanych, choć opisujących najczęściej ważne miejsca na mapie miasta.

Starłem się, by tekst przewodnika był „łatwostrawny”. Co prawda pojawiają się też suche daty, czasem trudno ich uniknąć, ale są też mało znane informacje i zdjęcia dawnego Supraśla. Dlatego mam nadzieję, że przewodnik zainteresuje też statych mieszkańców miasta.

Jakimi ścieżkami prowadzić nas będzie Łoncki Dziadzio?

– Spacer rozpocznie się i zakończy w miejscu związanym z powstaniem Supraśla... czyli na klasztornej wzgórzu. Zależy mi bardzo, by zachęcić do zatrzymania się na chwilę w każdym z omawianych przeze mnie miejsc.

Książka zostanie wkrótce wydana nakładem Urzędu Miasta i Gminy Supraśl, dzięki wsparciu i zachętom burmistrza. Udostępniam licencję na jej wydanie nieodpłatnie. Chcę to szczególnie podkreślić, bo to dla mnie ważne. W kolejce do wydania jest też druga książka o tematyce supraskiej.

To „Pamiętnik, czyli spisane z pamięci opowieści Łonckiego Dziadzi z Supraśla... którego już nie ma”.

Książki spisałem po krótkiej wizycie w Supraślu w 2017 roku, kiedy to odwiedziłem z rodziną Polskę.

Kim więc jest Łoncki Dziadzio i dlaczego jest tak w Supraśl wpatrzony?

– Urodziłem się w Warszawie, ale cała rodzina ze strony Mamy pochodzi z Supraśla. To właśnie w Supraślu, zawsze z ogromną przyjemnością, spędzałem sporo czasu. Poczynając od późnych lat 70., aż do śmierci moich Dziadków w pierwszej dekadzie dwudziestego pierwszego wieku. Poznałem Supraśl z perspektywy przybysza z wielkiego miasta, aż w końcu... zacząłem czuć się tu bardziej w domu niż w samej Warszawie.

Nazywam się Adam Banach, a Łoncki Dziadzio powstał – muszę się przyznać – przypadkiem. Miał być łośki, czyli dawny. Ale w roztargnieniu nie zauważyłem, że przekreśliłem tytuł tworzonej właśnie strony i... tak już zostało.

Od kilkunastu lat mieszkam na stałe w Kanadzie, w prowincji Alberta. Jestem szeryfem. Odległość nigdy jednak nie była przeszkodą w popularyzacji wiedzy o historii Supraśla, który uważam na równi z Warszawą za swój dom. Zarówno Mazowsze, jak i Podlasie to moje Małe Ojczyzny. ■

Medale na Srebrne Gody w Michałowie

W sobotę 11 września małżeństwa z gminy Michałowo świętowały w Ratuszu Miejskim swoje Srebrne Gody. Każda z par została odznaczona przez kierownika USC i przewodniczącą Rady Miejskiej pamiątkowymi medalami. Medal otrzymał też burmistrz Michałowa Marek Nazarko z małżonką.

Gminne odznaczenie z okazji jubileuszu 25-lecia pożycia małżeńskiego zostało przez samorząd ustanowione w styczniu tego roku. Inicjatywa podjęta została na wzór obchodów złotych godów i odznaczeń przyznawanych przez Prezydenta RP z okazji 50-lecia pożycia małżeńskiego. ■



Folwarczanki – 35 lat śpiewania



4 września br. zespół ludowy „Folwarczanki” z gminy Zabłudów obchodził 35-lecie działalności. To była dobra okazja do zorganizowania koncertu zaprzyjaźnionych grup, były też życzenia i ogromny tort.

– W zespole jestem ponad 25 lat. Kocham taniec i śpiew – mówi Zofia Wysocka, jedna z członkiń Folwarczanek. – Nie wyobrażam sobie życia bez tego. Do zespołu zaprosiła mnie Mieczysława Turosieńska, jego założycielka. Z chęcią przystałam na jej propozycję. I już jestem z nimi ćwierć wieku. Choć nie jestem z Folwarków, a na co dzień mieszkam w Zabłudowie, ale zawsze z przyjemnością przyjeżdżam do tej wsi, na czwartkowe próby, na godz. 10.00.

– Muzyka to dla mnie całe życie. Gdy w kuchni przygotowuję obiad, to podśpiewuję sobie i podskakuję. Mążonek dziwi się i pyta, czy mnie nie bolą nogi – opowiada Zofia Wysocka. – A ja przy muzyce odprężam się i odpoczywam. Nie czuję zmęczenia, chorób i trosk życia codziennego. Jak Pan Bóg pozwoli, to chciałbym jeszcze kilka lat z nimi pośpiewać.

Od dziewięciu lat przewodniczącą zespołu Folwarczanki jest Helena



Mieczysława Turosieńska

Aleksiejczuk. Przejęła tę rolę po Mieczysławie Turosieńskiej. Obecnie dba o całociowe funkcjonowanie grupy. – Mamy w zespole osiem aktywnych kobiet regularnie uczestniczących w próbach. Prawie wszystkie są na rentach i emeryturach. Niedawno doszły do nas dwie dziewczynki ze szkoły podstawowej – mówi Helena Aleksiejczuk.

Folwarczanki w swoim repertuarze mają pieśni patriotyczne, kościelne, ludowe, sporo utworów przekazały im mamy i babce. Ich tematyka to miłość,

zdrada, przyroda. Kilka utworów powstało specjalnie dla tego zespołu.

– Czwartek przed południem to nasz czas. Spotykamy się, rozmawiamy i oczywiście śpiewamy. Podczas pandemii strasznie nam tych spotkań brakowało. Próby trwają około dwóch godzin. Ten czas to doskonała integracja – zaznacza szefowa zespołu.

Rozmawialiśmy z założycielką zespołu Mieczysławą Turosieńską. – Najpierw powstało koło gospodyń, a później wpadłam na pomysł, aby powołać zespół. Piosenki przekazali nam nasi bliscy. Kiedyś o wiele więcej osób garnęło się do śpiewania. Zespół cieszył się sporym zainteresowaniem. Teraz trudniej zachęcić kogoś do wspólnego muzykowania – stwierdza weteranka Folwarczanek.

– Dobrze, że kobiety z Folwarków zbierają się i kultywują kulturę ludową. Życzę im jak najwięcej wytrwałości, aby nie rezygnowały i nadal śpiewały. Człowiek czyniąc to zapomina o problemach i chorobach. Jak jestem na scenie to ból w kolanie czy w biodrze jest nieistotny, liczy się tylko dobry występ – mówi Ala Kamieńska, liderka zaprzyjaźnionego zespołu Reczeńka. ■

Szacunek do ucznia to szacunek do człowieka

Uczył się w Gródku i ciągle nie wyklucza powrotu do Gródka. Dziś studiuje w Białymstoku. Jest wiceprezesem ogólnopolskiego Stowarzyszenia Umartłych Statutów, organizacji z siedzibą w Gródku upominającej się o przestrzeganie praw uczniów. Jego własne szkolne doświadczenia nie pozwalają mu zapomnieć o sytuacji uczniów i szerzej młodych ludzi we współczesnym społeczeństwie. Daniel Sjargi opowiada, dlaczego jest tak aktywny społecznie.

Gródek to pańskie miasto rodzinne?

Daniel Sjargi: – Urodziłem się w Białymstoku, a gdy miałem 4 lata wraz z rodziną przeprowadziłem się do Gródka. Tu chodziłem do szkoły podstawowej oraz do gimnazjum. Już wtedy udzielałem się społecznie, w gimnazjum byłem przewodniczącym samorządu uczniowskiego. Później zdecydowałem się aplikować do II Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku – obecnie, według licznych rankingów, najlepszego liceum w województwie. Chciałem zobaczyć coś z innej perspektywy niż Gródek, poznać jak funkcjonuje większe miasto.

Szkoła wymarzona, wywalczona. Wszystko było idealne?

– Dzisiaj z perspektywy czasu, już jako absolwent tej szkoły, mogę powiedzieć, że nie wszystko wyglądało tak pięknie, jak mi się wydawało na początku nauki w II LO. Przekonałem się, że pewne zasady, które miały tworzyć wyjątkowy charakter tej szkoły, są w istocie narzędziem do podnoszenia ego tych osób, które tego oczekują. Niektórzy pracownicy szkoły oczekiwali niskiego kłaniania się na korytarzach, przynoszenia odpowiednich prezentów albo zwracania się do nich tytułami, których nie posiadają. Ale jest to drobiazg względem innych kwestii. Interesowałem się prawem i zacząłem zauważać, że do pewnych zasad lub praktyk należałoby zgłosić zastrzeżenia. Do momentu,

kiedy rozmawialiśmy o tym w gronie rówieśników, to nie było problemu. Ale kiedy zaczęliśmy o tym mówić głośno, wtedy pojawiły się komplikacje.

I pan miał właśnie kłopoty z powodu mówienia głośno o tym, co było według pana nieprawidłowe...

– Tak. Kłopoty pojawiły się, gdy zacząłem głośno zadawać pytania, zgłaszać swoje uwagi... Z ucznia, który mógł uściśnić rękę dyrektorowi, trafiłem na jego celownika. Choć ja dałem sobie z tym radę, z licznymi wezwaniami na spotkania i oskarżeniami, innych świadomie myślących uczniów czasami to przerażało i często decydowali się na zmianę szkoły. Rankingi szkół zazwyczaj o tym nie wspominają – dlatego teraz odradzam by z nich korzystać.

Czy to ta sytuacja w szkole średniej wpłynęła na decyzję o działalności publicznej w obronie praw ucznia? O działalności w Stowarzyszeniu Umartłych Statutów?

– Historia Stowarzyszenia Umartłych Statutów jest dwutorowa. W 2018 roku powstały dwie niezależne od siebie inicjatywy: nieformalna grupa o nazwie „Stowarzyszenie Umartłych Statutów” założona w Wadowicach koło Krakowa oraz druga inicjatywa o nazwie „Świadomy Uczeń”, którą założyłem razem z przyjaciółmi w Białymstoku. Nasza inicjatywa była projektem realizowanym w ramach olimpiady „Zwolnieni z Teorii”. Po ukończeniu liceum chcieliśmy na bazie tego, co doświadczyliśmy w swojej szkole, zaalarmować opinię publiczną, prowadzić akcje edukacyjne wśród uczniów, pokazać, że prawo w szkole musi być przestrzegane, a uczeń powinien mieć świadomość tego, co jego dotyczy.

W pewnym momencie drogi naszych dwóch grup się połączyły, zobaczyliśmy, że mamy wspólne cele. Na początku 2020 roku formalnie zarejestrowaliśmy stowarzyszenie. W tym momencie jesteśmy największą w Polsce organizacją zajmującą się prawami ucznia.



Jak dziś wygląda to zajmowanie się prawami ucznia w praktyce?

– Najważniejszą działalnością naszego stowarzyszenia jest pomoc uczniom i rodzicom, którzy borykają się z różnymi problemami prawnymi w szkołach. Prowadzimy indywidualne interwencje, na podstawie zgłoszeń lub z własnej inicjatywy. Zwracamy się do kuratorów oświaty, organów prowadzących szkoły. A poza tym prowadzimy akcje edukacyjne, konsultacje, mamy grupę na Facebooku, która dziś liczy ponad 30 tys. osób. Coraz częściej piszą do nas również nauczyciele i dyrektorzy.

A najważniejsza sprawa, którą się zajmowaliście do tej pory?

– Każda sprawa jest ważna na swój sposób. Ostatnio rozpoczęliśmy kilka większych interwencji w szkołach plastycznych, które zabierały od uczniów prace ich autorstwa, nawet mimo tego, że nie otrzymali oni wsparcia od szkoły w postaci materiałów. Wystawiano je na sprzedaż, aby wspomóc budżet szkoły. Grupa innych interwencji dotyczy praw uczniów pełnoletnich. W wielu szkołach uczniowie po ukończeniu 18. roku życia nadal muszą przedstawić zgodę rodziców by się usprawiedliwić albo wyjechać na wycieczkę, co jest całkowicie niezgodne z prawem i błędne wychowawczo. Pojawiają się również komiczne przepisy statutowe, przykładowo określające konkretnie, na których ulicach uczniowie pełnoletni nie mogą palić papierosów lub inaczej ingerujące

w ich życie prywatne. Nie tędy droga.

Jedną z naszych kluczowych interwencji, która trwa naprawdę długo, jest interwencja w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Białymstoku (SP 53 i II LO). To jest moja szkoła, więc znam tę sytuację dokładnie. Dotyczy zastrzeżeń co do funkcjonowania rady rodziców, która pobiera wysokie składki od uczniów i ich rodziców. Według naszych szacunków może dysponować roczną kwotą nawet 150 tysięcy złotych i nie do końca wiadomo, na co te pieniądze są przeznaczane. Tego chcemy się dowiedzieć.

A Gródek, czy ciągle jest panu bliskie to miejsce, gdzie spędził pan kilka lat swego życia?

– Czuję się związany z gminą Gródek, mimo że mieszkam teraz w Białymstoku, bo tu studiuję – zaczynam czwarty rok prawa. Gródek odwiedzam, szczególnie z uwagi na rodzinę, ale miło jest również zobaczyć inne znajome twarze i skorzystać ze świeżego powietrza.

Niewiele brakowało, a zostałby pan radnym gminy...

– Tak, w 2018 roku startowałem w wyborach samorządowych do rady gminy Gródek. W okręgu jednomandatowym konkurowałem z ówczesnym i obecnym przewodniczącym rady gminy. No i z panem przewodniczącym przegrałem zaledwie dwoma głosami. Miałem wtedy 19 lat i ten wynik moim zdaniem pokazał, że w gminie jest duża

potrzeba zaangażowania w działalność publiczną młodych ludzi. Liczyłem, że po wyborach powstanie młodzieżowa rada gminy, zwłaszcza że obecny wójt w swoim programie wyborczym był zwolennikiem powołania takiej rady. Deklarowałem chęć zaangażowania się, poparcia takiej działalności, bo mam doświadczenie z pracy w młodzieżowym sejmiku województwa, gdzie byłem radnym, a także w ministerialnych organach doradczych. Ale jak dotąd rada nie powstała.

Coś jednak pan wniósł do historii samorządności w gminie...

– Zaangażowałem się swego czasu w weryfikowanie statutu gminy. Zauważyłem, że pewne przepisy ustanowione przez gminę są niejasne, a nawet nieprawidłowe. Stwierdziłem na przykład, że duża część statutu gminy Gródek powinna być znowelizowana w trybie natychmiastowym, ponieważ naruszała ustawy. Złożyłem stosowne pismo do wójta gminy. Wójt to rozpatrzył, przekazał radzie gminy i doszło do nowelizacji statutu.

Tutaj, w swojej gminie, spotkał się pan ze zrozumieniem swojej intencji ze strony wójta...

– Nie dało się odrzucić mojego pisma, ponieważ powoływałem się na konkretne przepisy prawa, orzeczenia sądów administracyjnych i rozstrzygnięcia nadzorcze z innych gmin. Wójt raczej nie miał innej możliwości.

Rozmawiał pan osobiście z wójtem na temat swojej działalności?

– Tak. Miałem okazję rozmawiać z wójtem, szczególnie właśnie w kontekście moich pism i młodzieżowej rady. Nie udało nam się nawiązać współpracy, ale pan wójt wie, że jestem na taką otwarty.

Skąd w panu jest taka silna potrzeba działalności społecznej?

– Myślę, że przede wszystkim tak zostałem wychowany w domu, bym był osobą wrażliwą społecznie, która widzi potrzeby innych ludzi. Moja mama była i jest dla mnie dobrym przykładem takiej aktywności. Wierzę również, że troska o innych ludzi to obowiązek każdego chrześcijanina.

Gródek to już zamknięty rozdział w pana życiu?

– Nie wykluczam, że w przyszłości wrócę do Gródka. Nie planuję także, przynajmniej na razie, opuszczać województwa podlaskiego. Są w Gródku moi rówieśnicy, którzy tu mieszkają i podejmują różną działalność oddolną; są też inni, którzy po prostu zakładają rodziny, pracują. Generalnie uważam, że życie w gminie Gródek pozwala realizować swoje cele i to nie muszą być cele społeczne. Natomiast jeszcze lepiej by było, gdyby stworzyć młodym dorosłym więcej przestrzeni do rozwoju, aby mieli więcej argumentów za pozostaniem na miejscu zamiast wyprowadzki. ■



GRÓDEK
Żywnienie zwierząt
Zdrowie i zysk



VETERINARIA

oferuje w BARDZO ATRAKCYJNYCH cenach:

- folie do bel i tuneli 500 mm i 750 mm
- folie do silosów szerokość od 6 m do 16 m, długość cięta na życzenie
- siatki do bel 2000 m i 3600 m
- siatki do silosów
- zakiszczacze do traw i kiszonek, konserwanty
- pasze i mleka dla zwierząt (m.in. protaminki i lactoma)
- mleko dla cieląt - wszystkie rodzaje
- mieszanki dla kurcząt i innych

ponadto poleca:

- preparaty p. kleszczom dla psów i kotów
- karmy dla psów i kotów
- inne akcesoria wet-zootechniczne oraz fachowe doradztwo!

**DOSTAWA NA TELEFON (GRATIS)!
GRATISY PRZY STAŁYCH I WIĘKSZYCH ZAKUPACH!**



ZAPRASZAMY
UL. CHODKIEWICZÓW 43
TEL. 85 718 01 48, 608 389 940



KUPIĘ

- lasy
- tereny zakrzaczone



791 585 629

Odkrywanie Ziemi Ojczystej w Wyżarach



Inicjatywa wyszła od mieszkańców Radunina, później był projekt „Odkrywanie tożsamości mieszkańców ziemi czystej wody i lasów zielonych. Puszcza Knyszyńska i okolice” a jeszcze później spotkanie zorganizowane w ramach tego projektu w Wyżarach, pięknym miejscu odpoczynku i wspaniałej przyrody w Nadleśnictwie Wąły.

Tekst na podstawie publikacji na stronie internetowej Gródeckiego Centrum Kultury
Autor zdjęć: Stanisław Wierzbicki



Wiesław Kulesza, wójt gminy Gródek pogratulował mieszkańcom Radunina tej inicjatywy, którą w ramach projektu realizuje Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej. Podkreślił, iż łączy ona ludzi pracujących na roli z pracownikami lasów. Integrując wspólnotę lokalną całej Ziemi Gródeckiej, promuje tożsamość wielokulturowej społeczności. Dodał, że dla rozwoju gminy potrzebni są animatorzy kultury, wywodzący się z wiejskich środowisk.

Gospodarz miejsca, Dariusz Mytych, nadleśniczy Nadleśnictwa Wąły mówił o radości, że projekt jest realizowany

na Uroczysku Wyżary odwiedzanym przez licznych gości.

Podczas spotkania w Wyżarach odsłonięto tablicę pamiątkową, otwarto wystawę zdjęć oraz zaprezentowano książkę autorstwa Lucji Orzechowskiej, mieszkanki Radunina „Dom chlebem pachnący”. Autorka mówiła uczestnikom spotkania o klimacie swojej książki opisującej życie mieszkańców wsi lat 60. XX wieku.

Po odsłonięciu tablicy upamiętniającej rodziców i praojców mieszkańców Radunina, którzy „z Bożą pomocą trud pracy na roli i w lesie na chleb powszedni zamieniali”, nastąpiło poświęcenie tablicy i krzyży przez Ich Ekscelencje Arcybiskupa Jakuba i Biskupa Henryka.

Przedstawiciel mieszkańców wsi, Edmund Lisowski mówił o tym, jak ciężką pracę, wymagającą trudu i poświęcenia podejmowali jego sąsiedzi przywołani z imienia i nazwiska. Praca w lesie dawała zarobek i pieniądze, trudne do zdobycia w tamtych czasach.

Otwarcie wystawy zatytułowanej „Ziemia czystej wody i lasów zielonych. Puszcza Knyszyńska i okolice” poprzedził komentarz kuratora wystawy i autora zdjęć Stanisława Wierzbickiego. Zdjęcia można będzie obejrzeć we wrześniu w Niepublicznej Szkole Podstawowej w Załukach, a następnie w Szkole Podstawowej w Gródku.

Wspólne świętowanie przy tradycyjnej grochówce uświetnili sygnaliści z ościennych nadleśnictw, a każdy z uczestników otrzymał publikację. ■



Dożynki gminne w Wiejkach

W połowie sierpnia w gminie Gródek odbyły się Dożynki Gminne, czyli ludowe święto połączone z obrzędami dziękczynnymi za ukończenie żniw i prac polowych. W tym roku święto plonów mieszkańcy uczcili w Wiejkach – wśród pól uprawnych i łąk.

Zdjęcia: Gminne Centrum Kultury w Gródku

W programie wydarzenia nie zabrakło poświęcenia plonów przez duchownych. Zgromadzeni na imprezie mieszkańcy mogli też podziwiać wystawę w ramach wydarzenia „II Festiwal Tkactwa”. Uczestnicy brali również udział w licznych konkursach i koncertach zespołów z gminy Gródek. Gwiazdami wieczoru byli: Kresovki, MaKsim, Lailand, Metro.



PRACOWNIA ARCHITEKTURY I GRAFIKI

Usługi
w zakresie
projektowania
architektonicznego

- projekty budynków mieszkalnych jednorodzinnych, gospodarczych i użyteczności publicznej
- rozbudowy i przebudowy
- projekty obiektów handlowych i biurowych
- zgłoszenia
- projekty zagospodarowania terenu
- inwentaryzacje budowlane i ekspertyzy techniczne
- kompleksowa obsługa formalno-prawna

PRACOWNIA ARCHITEKTURY I GRAFIKI EWA GARBOLIŃSKA
ul. Leśna 1, 16 - 050 Michałowo, ewagarbo@gmail.com

tel. 504 99 25 18

www.pracowniaarchitektury.com



BIURO RACHUNKOWE OMEGA Sp. z o.o.

Zakres usług:

- ✓ podatkowo-księgową obsługę podmiotów gospodarczych i osób fizycznych
- ✓ kadry, BHP, ZUS
- ✓ sprawozdawczość GUS
- ✓ opłaty środowiskowe

ul. Leśna 1
16-050 Michałowo
tel. 500 034 004
omegabiuro300@wp.pl

Pasja, scena, adrenalina



zawodowych muzyków. W składzie były dwie skrzypaczki, które grały z Rayem Wilsonem z zespołu Genesis, wokalista, który odnosił sukcesy w X-Factorze czy też basistka współpracująca na co dzień z Budką Suflera, bardzo fajna ekipa.

Potem był Oddział Zamknięty...

– Czas leci bardzo szybko, w Oddziale jestem już ponad pięć lat. Historia jest dość zabawna, zespół szukał wokalisty. Poleciłem swojego kolegę – Kamila Budzińskiego, z którym tworzyłem duet Acoustic Works – on jednak tej współpracy nie podjął, a ja pół żartem, pół serio rzuciłem – może szukacie gitarzysty? Jestem do wzięcia! Po dwóch tygodniach zadzwonił telefon (śmiech). Nie spodziewałem się kompletnie, ale dobrze się stało, bo byłem fanem Oddziału Zamkniętego... Znałem repertuar, wpisywałem się idealnie w formułę, image zespołu i zostałem przyjęty po jednej próbie. Basista OZ powiedział mi kiedyś, że wskoczyłem do ostatniego wagonu odjeżdżającego pociągu rock&rolla, coś w tym jest, nie ma już takich zespołów na polskiej scenie.

Czemu akurat gitara?

– Miałem tradycje muzyczne w domu. Mój ojciec był muzykiem amatorem – grał na gitarze, basie, perkusji i śpiewał. Występowanie na scenie jest u mnie rodzinne, moja

O muzyce, która towarzyszy mu od wczesnych lat młodości. O pasji do gitary i pierwszym spotkaniu z rockowymi idolami – rozmowa z Pawłem Oziabło, dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Michałowie i gitarzystą zespołu Oddział Zamknięty. W sierpniu, koncertował w Sopocie podczas imprezy „Top of the top”.

Skąd w panu pasja do muzyki?

Paweł Oziabło: – Pasję do muzyki zaszczylił mi mój tato i to on był moim pierwszym nauczycielem. Zacząłem grać na gitarze bardzo wcześnie, około 5-6 roku życia, a pierwszy utwór zagrałem po paru godzinach od momentu, w którym dostałem gitarę. Mając 13 lat założyłem pierwszy zespół – Bloodflower, graliśmy próby w Gminnym Ośrodku Kultury w Michałowie. Byli tam moi koledzy z podwórka, żeby stworzyć zespół uczyłem ich grać na instrumentach. Kolejnym zespołem były „Schody”. W tym miejscu pojawiły się pierwsze poważne sukcesy, m. in. prestiżowy festiwal w Jarocinie, Węgorzewie, In Memoriam Grzegorza Ciechowskiego w Tczewie czy też „Przebojem na antenie”, a w końcu nagranie płyty. W tej życiowej drodze było dużo

kapel, masa wspaniałych muzyków – m.in. Immortal Kingdom z Wielkopolski. Dołączenie do tego zespołu to duże wydarzenie, wtedy trafiłem do grona



Oddział Zamknięty

babcia – Nadzieja Oziabło zajmowała się teatrem amatorskim w okresie powojennym. Warto zajrzeć na Youtube i odnaleźć dokument o jej działalności.

Które z występów zapadły panu najbardziej w pamięć?

– Jednym z pamiętnych koncertów jest ten z 2016 roku – Radomski Czerwiec Wolności. To mój pierwszy występ w telewizji publicznej, transmitowany na żywo. Na imprezie występowali też Kazik Staszewski i Kult, był zespół Dżem i wspomniany Oddział Zamknięty. Było to wielkie przeżycie, stanąłem na scenie ze swoimi idolami.

Jakie to uczucie?

– Przed wejściem na scenę – trema, ale pomyślałem sobie „całe życie o tym marzyłem”, a to się dzieje teraz! Muszę zagrać na dwieście procent... i tak też zrobiłem (śmiech). Stres mnie nie paraliżuje, raczej napędza, motywuje do działania. Były też inne, równie ważne dla mnie występy. W 2017 r. festiwal „Top of the top” w Sopocie, gdzie po raz pierwszy zagrałem na deskach Opery Leśnej, impreza z wieloletnią tradycją, również transmitowana na żywo w ogólnopolskiej telewizji. Już w samej Operze Leśnej była bardzo duża publiczność, dodatkowo myśl o tym, że to leci w telewizji, cała



Polska mnie ogląda, a materiał będzie utrwalony i udostępniany po koncercie. Później – Przystanek Woodstock, też w 2017 r. To chyba największy koncert w moim życiu.

Było „pogo”?

– Oczywiście. Pod sceną i na scenie, szalał Wojtek Łuczaj-Pogorzelski POGO. Lubię wracać do tego myślami, do nagrań z tego koncertu. Atmosfera była niesamowita, las rąk, morze ludzi – nie było widać końca publiczności, która śpiewała z nami wszystkie numery. W sierpniu tego roku grałem ponownie w Sopocie na festiwalu „Top of the top”. Towarzystwo było doborowe: Edyta Górniak, Kayah, Sylwia Grzeszczak, Reni Jusis, Majka Jeżowska, Izabela Trojanowska, Urszula, Ania Karwan, Budka Suflera, Felicjan Andrzejczak, De Mono, Lombard, Big Cyc i oczywiście Oddział Zamknięty!

Koncert „Top of the top”. To chyba jeden z pierwszych dużych koncertów w tym pandemicznym roku, z publicznością. Zgadza się?

– Tak, chociaż zagraliśmy jeszcze wcześniej kilka koncertów. Rozumiem to z dwóch stron, jestem muzykiem i dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Michałowie, więc patrzę na to zarówno jako muzyk, jak i organizator. W okresie pandemicznym organizowaliśmy koncerty i podobne wydarzenia. Wiem, z czym to się je i zdaję sobie sprawę, że koncert w Sopocie musiał być bardzo trudny w organizacji. To duże przedsięwzięcie logistyczne, żeby wszystko „zagrało” – w warunkach tradycyjnych, z udziałem publiczności. Patrząc ze sceny, nie widziałem żadnej

różnicy, to był normalny koncert. Było fajnie, bezpiecznie.

Nie sprawia pan wrażenia „typowego” dyrektora ośrodka kultury.

– To prawda (śmiech). Nie jestem też „typowym” muzykiem, nie posiadam formalnego wykształcenia muzycznego, jestem absolwentem kulturoznawstwa i studiów managerskich. W Gminnym Ośrodku Kultury w Michałowie pracuję od ponad dziesięciu lat, na różnych stanowiskach – jako instruktor, organizator imprez... po latach zostałem dyrektorem. Dobrze jest kierować maszyną, kiedy zna się jej każdy tryb. Myślę, że w tej „nietypowości” tkwi moja siła, świeże pomysły i nieszablonowe myślenie – nie tylko w muzyce.

Co jeszcze przed panem?

– Kolejne koncerty Oddziału Zamkniętego, kolejne koncerty zespołu Schody i myślę, że jeżeli nie płyta, to na pewno EPka zespołu Immortal Kingdom. Gram, nagrywam i komponuję. Oddział Zamknięty po kilkunastu latach wchodzi do studia nagraniowego. Na naszym ostatnim koncercie zagraliśmy pięć premierowych utworów, jest to dla Oddziału moment przełomowy – będzie pierwsza płyta od bardzo wielu lat.

Nie obawiacie się lockdownu i problemów z koncertowaniem?

– Lockdown nie jest zależny od nas, jeżeli taka sytuacja miałaby miejsce, to prawdopodobnie zamknęlibyśmy się w studiu nagraniowym i szybciej nagrali tak długo wyczekiwany album Oddziału Zamkniętego. ■





Piętnaście zgranych babek,



Malinowa rodzina z Kurian

Koło Gospodyń Wiejskich Miód Maliny w Kurianach to ewenement na skalę Polski. Piętnaście kobiet o niespożytej energii czyni prawdziwe cuda. Burzy wszelkie stereotypy o tego typu organizacjach. Ich sława dotarła do mediów ogólnopolskich. A to dopiero początki ich działalności.

– Koło powstało w 18 grudnia 2018 roku. Weszła wtedy ustawa, że koła gospodyń wiejskich mogą się rejestrować w Agencji Modernizacji i Restrukturyzacji Rolnictwa. Skorzystaliśmy z propozycji rządu i złożyliśmy stosowne dokumenty – mówi Anna Gorustowicz, przewodnicząca koła. – Żeby można było je założyć, musiałyśmy mieć dziesięć członkiń-założycielek. Ostatecznie było nas trzynaście. Każda musiała wypełnić deklarację

z numerem dowodu osobistego i PESEL-em.

ZAŁOŻYCIELSKA TRZYNASTKA

Założenie koła to pomysł dwóch pań: Anny Gorustowicz i Olgi Fiedorczuk. Mieszkają w Kurianach najdłużej. Znają najlepiej swoich sąsiadów i ich potrzeby. – Przez minione lata niewiele tu się działo. Zależało nam na rozbudowaniu i rozruszaniu naszej wsi

– zaznacza szefowa koła.

Na początku przyjęli nazwę – Koło Gospodyń Wiejskich w Kurianach. Po roku działalności zmienił się trochę skład, a na dodatek panie zapragnęły dodać nazwę, aby przy okazji lepiej się wyróżniać. Propozycji było bez liku – np. Mała czarna, Falbany. Jedną z koleżanek Anny Gorustowicz zaproponowała nazwę – Miód Malina. Tak im się nazwa spodobała, że przyjęły ją z małą zmianą. Ostatecznie wybrały wariant w liczbie mnogiej – Miód Maliny.

NIETYPOWY UBIÓR

– Nasze stroje to początkowo były czarne koszulki z logiem. Później

doszły różowe opaski lub bandamki. Potem pojawiły się niebieskie jeansy i różowe szpilki – wyjaśnia Ewelina Abramowicz, kolejna członkini koła. Logo przygotowała im profesjonalna firma. – Kreujemy się na nowoczesne koło, dlatego nasz strój również jest nowoczesny. Niektórzy nazywają go żartem – regionalny. Taki mamy image, to nas wyróżnia – dodaje mieszkanka Kurian.

MALINOBUS

Ich marzeniem jest własny bus. Chcą wsiąść w niego i całym kołem pojechać na kolejne akcje. – Oczywiście musi być malinowy. Nie ma innej opcji, tylko taki kolor nam odpowiada. Ciągle o nim myślimy i liczymy, że jak się o nas zrobi głośniej, to w końcu nam się uda zebrać stosowną kwotę – mówi Ewelina Abramowicz.

– Dziś „Maliny” pragną prosić o pomoc w sfinansowaniu wymarzonego „Malinobusa”, który umożliwi spakowanie mnóstwa dobra, pozwoli na wygodne podróżowanie, tym samym trafienie do wielu osób, które są w potrzebie i czekają na malinową pomoc – czytamy na portalu zrzutka.pl. Jak same mówią, „Malinobus” pozwoli im na szybszy transport i rozszerzy zasięg pomocy. Na razie w tym portalu mają 2540 złotych. Liczą na więcej.

LIZAKI NA PATYKU

Różnokolorowe lizaki bezowe, czyli cuda na patyku, to produkt firmowy koła. Białko kurcze, cukier, trochę pracy i powstają wyjątkowe smakołyki. Już nawet wysyłały je w paczkach w Polskę. W ubiegłym roku po raz pierwszy

Myślą też o miodzie, ponieważ mają go w nazwie. A na dodatek ludzie szukają go na ich stoiskach.

KUCHNIA Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Malinom marzy się profesjonalne zaplecze kuchenne. Prawie co tydzień przygotowują różne wypieki i potrzebują do tego stosownego pomieszczenia. Przydałby się im zwykły zlew, aby umyć naczynia po potrawach. Lokal po byłym sklepie spożywczym, który jest w użytkowaniu koła gospodyń, obecnie nie nadaje się do przygotowywania żywności. Należy tam przeprowadzić gruntowny remont.

– Myślę, że 50 tysięcy może być za mało. Całego funduszu sołectkiego przecież nie możemy wydać na remont tych pomieszczeń. Musimy też dbać o oświetlenie, drogi i place zabaw – wyjaśnia Anna Grustowicz i dodaje: – W tym roku wymieniliśmy w nim okna. Zanim go wyposażymy, to będą lata. A my chcemy JUŻ działać.

Przecież tylko sama obecność w Dzień Dobry TVN podniosła rozpoznawalność Kurian i gminy Zabłudów. Nasze akcje przekładają się na znajomość naszego koła i miejscowości, z której się wywodzimy.



zrobili konfiturę i sok malinowy oraz konfiturę dyniową w dwóch odmianach z chili i z jabłkiem. Sprzedawały te produkty na kiermaszach. Rozeszły się wszystkie stoiczki. Nawet nie spodziewały się takiego zainteresowania.

Jestem jedną z Malin

Zawsze marzyłam, aby mieć własny kawałek ziemi. Lubię się w niej grzebać. Z natury jestem wieśniara. Pierwszy dom, który oglądaliśmy, był w Kurianach. Miał niejasną sytuację prawną, więc odpuściliśmy. Było to 6 lat temu. Obejrzeliliśmy mnóstwo domów. Jednak te Kuriany miały coś w sobie, ponieważ ostatecznie wybraliśmy dom w tej wsi. Sprowadziliśmy się tu w 2017 roku, czyli całkiem niedawno. Pierwszą jesień przesiedziałam w domu, przed telewizorem. Lubię ludzi i ciągnęło mnie do nich. Strasznie mnie bolało, że nie mam się do kogoś odezwać i nie znam tu nikogo. Na Facebooku znalazłam informację o spotkaniu, poszłam na nie i tak się wciągnęłam. Teraz jestem jedną z Malin. Biorę chętnie udział we wszystkich akcjach organizowanych przez koło. Z zawodu jestem analitykiem finansowym. W kole zajmuje się pisaniem projektów. I to skutecznie: dwa złożone, dwa pozytywnie zaakceptowane.

Agnieszka Malec

ZAWSZE MOŻNA NA NIE LICZYĆ

W ostatni piątek miesiąca koło ma stałe, regularne spotkania, to taki ich „malinowy piątek”. Jednak widzą się co tydzień, a rozmawiają prawie codziennie. Cały wolny czas poświęcają swojemu kołu. Agnieszka Malec uważa, że działalność w Miód Malinach to praca na drugi etat. I to w sensie pozytywnym.

– Jak coś ważnego się wydarzyło i jest problem, to pierwszą reakcją jest zamieszczenie prośby o pomoc w naszej grupie na Messengerze – dodaje Malina Agnieszka.

Na wsparcie członkinie koła mogą

zawsze liczyć. Na posesji Agnieszki Malec spalił się w styczniową noc, z niedzieli na poniedziałek garaż. W piątek trafił do niego opat do ogrzewania domu. I cały ten pelet poszedł z dymem. A jak zareagowały Maliny? Nazbierały i przyniosły gotówkę, za którą Agnieszka Malec mogła kupić następną partię opału. Cały wieczór przepłakała za ich gest serca.

OPOKI I PRZYSTANIE

– Jesteśmy dla siebie taką opoką i przystanią. Dziewczyny zawsze pomogą, podpowiedzą jak wyjść z trudnej sytuacji. Czasami jednak

się kłócimy. Piętnaście napięć przedmiesiączkowych – to jest czasem nie do ogarnięcia. Jesteśmy przecież kobietami – zaznacza Ewelina Abramowicz.

Agnieszka Malec pracuje z wieloma mężczyznami, którzy jak dowiedzieli się, że w kole jest piętnaście kobiet, to stwierdzili, że takie grono rozpadnie się w dwa miesiące. Jednak ich przepowiednie się nie sprawdziły. – Jesteśmy wciąż razem i to z sukcesami – śmieje się Ewelina Abramowicz. – Lubimy się, kłócimy, mamy różne poglądy, ale jesteśmy grupą piętnastu zgranych babek. Zdecydowana większość z nas ma do 30 do 40 lat. A nasi mężowie to Maliniaki.



Nadajemy na tych samych falach

Od prawie 8 lat mieszkam w Kurianach. Pięć lat byłam wściekła na męża, że przeprowadziliśmy się na wieś. Dopiero jak włączyłam się w działalność koła gospodyń, to odżywałam. Bardzo dobrze nam się rozmawiało z dziewczynami. Czulałam, że nadajemy na tych samych falach i coś z tego będzie. Zaangażowałam się w różne akcje i tak to mnie wciągnęło, że teraz mogę powiedzieć: „Jak ja lubię te Kuriany”. Teraz nie wyobrażam sobie bycia poza Malinami i mieszkania gdzie indziej. Naprawdę dziewczyny łamią stereotypy i są świetne. Jestem pielęgniarką.

Ewelina Abramowicz

Idę do przodu

Jestem współzałożycielką koła. Mieszkam całe życie w Kurianach. Lubię wieś. Choć wkurzają mnie niektóre osoby swoim gadulstwem, że nic nie robimy... Nie słucham ich i idę do przodu. Na co dzień prowadzę własną działalność gospodarczą.

Olga Fiedorczyk

MALINOWE URODZINY

– To wyjątkowy moment dla naszych dziewczyn. To nas wyróżnia na tle innych kół. Jest nas piętnaście, to tych urodzin jest więcej niż miesięcy w roku. Staramy się siebie zaskakiwać i nadal nam się to udaje – mówi Anna Gorustowicz. – Każda z nas wie, że ma urodziny i koleżanki przyjdą. Potrafimy pojawić się bez zapowiedzi, skoro świt, w trakcie dnia czy wieczorem. Zawsze mamy balony i prezent w kolorze różowym. Uważam, że nas to fajnie integruje. Co ważne te nasze Malinowe urodziny trwają chwilę, 5-10 minut i każda z nas wraca do swojego domu, do codziennych obowiązków. To ten krótki czas poświęcamy na złożenie życzeń, uściski, śmiechy i zrobienie zdjęć. To taki mały nasz gest, ale ma znaczenie. ■



16-050 Michałowo ul. Sienkiewicza 21A tel. 85 7 189 424 e-mail: sekretariatmosir@michalowo.eu

MIEJSKI OŚRODEK SPORTU I REKREACJI W MICHAŁOWIE

- pełnometrażowy basen pływacki
- zajęcia z aqua aerobiku
- nauka pływania
- zjeżdźalnia
- sauna
- jacuzzi
- siłownia



mosir.michalowo.eu

Gródeckie Centrum Kultury proponuje



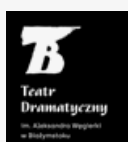
Zajęcia wokalne (zespołowe i indywidualne), plastyczne, nauki gry w szachy, taneczne hip-hop oraz zespół Vena... to tylko niektóre formy pracy dla dzieci i młodzieży. Od początku września jest nowa oferta zajęć w gródeckim domu kultury.

- Dwa razy w tygodniu odbywają się zajęcia fitness dla dorosłych. W ofercie Gródeckie Centrum Kultury ma też zajęcia plastyczne dla dorosłych (raz w miesiącu).
- Przy GCK stale działają amatorskie chóry folklorystyczne, do których mogą dołączyć nieco starsze osoby: Rozśpiewany Gródek, Jesienny Liść, Kalina z Załuk oraz Kapela Chutar.
- Do końca września w holu Gminnego Centrum Kultury w Gródku można obejrzeć wystawę pn. „Tkaniny w zasobach mieszkańców gminy

Gródek” w ramach II Festiwalu Tkactwa „Podlaskie sploty” organizowanego przez Podlaski Instytut Kultury.

- We wrześniu Gminne Centrum Kultury w Gródku przygotowuje się do wydarzenia – spotkania i wystawy starych zdjęć autorstwa gródeckiego fotografa amatora Konstantego Kuźmina, żyjącego w latach 1906-1977. Spotkanie oraz otwarcie wystawy odbędzie się 3 października 2021 r.

Aktualne informacje i nowe propozycje na profilu GCK na Facebook'u.



Teatralny „Kierunek Wschód” po raz piąty

Trwa przegląd spektakli prezentujących kulturę pogranicza, w tym przedstawienia zza wschodniej granicy. To 5. edycja Festiwalu „Kierunek Wschód”. Z uwagi na trwający remont w Teatrze Dramatycznym, spektakle są prezentowane m.in. w Podlaskim Instytucie Kultury czy kinie Ton.

Do 4 października w Białymstoku będą gościć m.in. artyści z Białorusi i Armenii, a także reprezentanci Polski. Już po raz piąty Teatr Dramatyczny organizuje wydarzenie, dzięki któremu widzowie będą mieli okazję zobaczyć najciekawsze spektakle m.in. gości zza wschodniej granicy.

– W tym roku zaprezentujemy spektakle m.in. z Armenii, Gruzji oraz dwa spektakle białoruskie, ale nie związane z teatrami państwowymi – mówił podczas konferencji Piotr Półtorak dyrektor białostockiego Teatru Dramatycznego.

Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgiejki w Białymstoku uzyskał dofinansowanie (w wysokości 150 tys. zł) z Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu (MKDNIŚ) na realizację projektu „Kierunek Wschód”, a także z Województwa Podlaskiego (również kwotę 150 tys. zł).

Festiwal „Kierunek Wschód” jest realizowany od 2017 roku. Jego celem jest zacieśnianie współpracy kulturalnej państw zza wschodniej granicy Polski oraz ośrodków kultury zlokalizowanych na pograniczach, a także poszerzenie oferty kulturalnej na obszarze oddalonym od największych ośrodków kulturalnych w Polsce.

– Festiwal cieszy się zainteresowaniem publiczności. Mamy nadzieję, że również w tym roku, kiedy większość wydarzeń będzie można zobaczyć na żywo, a nie w formule online, widzowie odwiedzą gościnne przestrzenie, w których festiwal będzie się odbywał – mówi Martyna Zaniewska, zastępca dyrektora teatru.

Tegoroczny program Festiwalu:

- 25.09.2021, godz. 18:00 Uniwersyteckie Centrum Kultury UwB/Białystok, ul. Konstantego Ciołkowskiego 1N „Treny”/Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgiejki w Białymstoku (Polska)
- 29.09.2021, godz. 19:00 Kino Ton/Białystok, Rynek Kościuszki 2 „Ja”/Grupa Teatralna Kupatcauy (Białoruś)
- 30.09.2021, godz. 19:00 Uniwersyteckie Centrum Kultury UwB/Białystok, ul. Konstantego Ciołkowskiego 1N „HETAMY”/Niezależny Projekt Teatralny (Białoruś)
- 3.10.2021, godz. 18:00 Kino Ton/Białystok, Rynek Kościuszki 2 „Psie serce”/Teatr im. Juliusza Osterwy w Lublinie (Polska)
- 4.10.2021, godz. 19:00 Uniwersyteckie Centrum Kultury UwB/Białystok, ul. Konstantego Ciołkowskiego 1N „Dekameron”/Narodowy Akademicki Teatr im. Gabriela Sundukyana (Armenia)

Dzięki bezpłatnym wejściówkom przedstawienia będą mogły obejrzeć także osoby, które na co dzień pozbawione są dostępu do dóbr kultury.

Bezpłatne wejściówki można otrzymać w kasie teatru przy ul. Suraskiej 1. Jedna osoba może otrzymać maksymalnie dwie wejściówki na wybrane spektakle (łącznie maksymalnie 14 wejściówek).





KRYMAR

Turbo Regeneracja



SKORZYSTAJ Z NASZEGO DOŚWIADCZENIA!

W silniku turbodoładowanym turbosprężarka maszyny rolniczej jest szczególnie narażona na pracę w niełatwych warunkach, a co za tym idzie na awarie. Jako firma z Podlasia od wielu lat cieszymy się stałym zaufaniem rolników, którzy doceniają rzetelność i profesjonalizm w zakresie regeneracji turbosprężarek.

W każdej chwili możesz liczyć na naszą pomoc. Regeneracja Turbosprężarek to nasza specjalność.

Zajmujemy się także czyszczeniem filtrów DPF/FAP oraz katalizatorów SCR.

JAKOŚĆ – PRECYZJA WARSZTAT – PROFESJONALIZM



KRYMAR s.c.

Białystok, ul. Warszawska 6A lok. 2
tel. 512 339 409, 85 654 48 73

ZAPRASZAMY

pon. – pt. 8:00 – 17:00
sob. 8:00 – 13:00

www.turbokrymar.pl

**architekci &
budownictwo**
o d 1 9 9 7



OD PROJEKTU PO REALIZACJĘ

miastoprojekt.eu
tel. 609 576 067

PROJEKTOWANIE ARCHITEKTONICZNE W ZAKRESIE:

- domy jednorodzinne;
- obiekty dla rolnictwa;
- obiekty biurowo-przemysłowe;
- hale produkcyjne i magazynowe;
- projekty ogrodów, zagospodarowania nieruchomości;
- zjazdy, utwardzenia terenu, ogrodzenia, budynki gospodarcze;
- przebudowy i rozbudowy istniejących obiektów;
- legalizacja istniejących obiektów budowlanych;
- projekty pomostów z pozwoleniem na realizację;

WYKONAWSTWO BUDOWLANE:

- budownictwo jednorodzinne, zabudowy szeregowe, obiekty wielorodzinne;
- obiekty przemysłowe;
- organizacja całego procesu budowy;
- załatwianie wszelkich spraw formalno-prawnych;



**bądź gotowy
na e-eduk@cję**

PRĘDKOŚĆ

**1
Gb/s**

www.koba.pl
tel. 85 333 33 33



SOLAR STAG

Fotowoltaika dla Ciebie



Zyskaj z nami niezależność energetyczną



25-letnia
gwarancja



Oszczędności



Bezobsługowe
działanie



Skontaktuj się z nami. Dobierzemy instalację do Twoich potrzeb.

biuro@solarstag.pl

tel. 668 560 678

www.solarstag.pl